

# PO OPERETCE — OPERA

665  
Słupski Teatr Muzyczny ma szczęśliwą rękę do... paradoksu także. Czwartą premierą słupskiej sceny będzie utwór z repertuaru dramatycznego z tytułową zaledwie aluzją do muzyczności. Bo przecież, tak są mo jak w przypadku „Operetki” Gombrowicza, w „Operze za trzy grosze” Bertolta Brechta nie muzyczność, lecz dramatyczność akcji stanowi o rytmie i napięciu przedstawienia. Oba te dzieła współczesnej dramaturgii Gombrowiczowskie od niedawna, Brechtowskie od pół wieku, świecą u nas i w świecie triumfy na scenach teatrów dramatycznych, gdzie muzyka jest jakby skromnym tylko i okazjonalnym dodatkiem. Wystawianie tych utworów przez teatr muzyczny daje rytmowi i napięciu dramatycznym nowy walor. I tu już zawiera się to źródło pomysłowości i świeżości, powód zainteresowania się słupską sceną w skali krajowej.

Arcydzieło niemieckiego dramaturga i poety, Bertolta Brechta, od pół wieku bez mała należy do repertuaru światowego teatru i to do repertuaru żelaznego. W tym półwieczu powstało już wiele wzorców interpretacyjnych tej sztuki. Brechtowska formuła teatru społecznego jest przecież formułą szeroką i wciąż otwartą. W Polsce pamiętna interpretacja Schillerowska do dziś dnia odbija się — tak samo przez powtórzenie, jak przez przeciwstawienie — w innych, późniejszych inscenizacjach. Ona właśnie wyostrzyła do maksimum wymowę społeczną, tworząc polską tradycję formuły społecznego teatru.

Ostatnia wielka interpretacja „Opery”, interpretacja Konrada Swinarskiego, zrealizowana na mniejszej scenie (warszawskiego Teatru Współczesnego) nie miała skali widowiskowości schillerowskiej, lecz w zasadzie zachowała jej kanon.

Jak będzie wyglądać i brzmieć, czyli jaka będzie „Opera za trzy grosze” na scenie słupskiej? Czy jej interpretacja pójdzie po linii schillerowskiej widowiskowości? Nie jest to możliwe chociażby ze względu na pojemność sceny. Ale reżyser nie chce z tego waloru widowiskowości zrezygnować całkowicie. A do reżyserowania „Opery” zaproszony został Janusz Nyczak, związany ze znakomitym poznańskim Teatrem Nowym, współtwórca świetności tego teatru, jeden z najambitniejszych reżyserów swojego pokolenia. Janusz Nyczak chce zachować wszystko co się tylko na słupskiej scenie zmieści z tradycji interpretacyjnej, wzbogacając ją rezonansem specyfiki teatru muzycznego. Nyczak zamierza prolog i finał „Opery” przerzucić ze sceny na cały gmach teatralny, ożywiając foyer, mieszając aktorów z publicznością, aby do maksimum „uteatralnić” teatr Brechtowski. Chce odczytać wszystkie intencje Brechta, tego arcyministra teatralnej aktualności i stworzyć aktorowi możliwość dystansu do roli. Już Brecht, pisząc „Operę” w latach wielkiego kryzysu, umieścił scenę konfliktów w dalekiej wiktoriańskiej Anglii, dał napięciom aktualnym epickość historii i rzewność liryzmu ballady. Janusz Nyczak zamie-

rza, tak go rozumiem, być wierny nie literaturze, a duchowi brechtowskiego teatru. Pogoń za pieniędzmi, drapieżna walka o byt ze wszystkimi wynaturzeniami społecznymi z jednej strony, a z drugiej — przejmujące, tym bardziej przejmujące, im bardziej daremne, marzenie o pięknym, dobrym, nieskalanym szczęściu. Historyczność i współczesność epickość i liryzm, tragizm i rzewność zespolone scenę zabrzmią jak ballada w czasie daremnego marzenia.

Specyfika teatru słupskiego, jego specyfika muzyczna, daje reżyserowi jeszcze jeden instrument do dyspozycji. W dotychczasowych inscenizacjach (na scenach teatrów dramatycznych) muzyka była zaledwie podkładem do śpiewanych songów. W inscenizacji słupskiej muzyką Wella wykona orkiestra symfoniczna. Muzyka przeobrazi się w czynnik strukturalny dramatu. Janusz Nyczak da szansę orkiestrze, by z podtekstu muzycznego dramatu wydobyla w pełnym brzmieniu i w nowej aranżacji całą symfoniczność tej urzekającej ballady.

„Opera za trzy grosze” zanoszą się na drugie po „Operetce” ważne wydarzenie, zrealizowane na scenie słupskiego teatru. O „Operetce” w realizacji Prusa i Satanowskiego już głośno. Teatr słupski zaprezentuje się „Operetką” na festiwalach w Kaliszu i Toruniu. Wierzę, że „Opera za trzy grosze” w realizacji Nyczaka zdobędzie teatrowi słupskiemu szeroką i wdzięczną publiczność.

ZBIGNIEW BIESKOWSKI